



LUBIĘ TĘ PRZESTRZEŃ

✎ KATARZYNA ANDRZEJCZYK-BRIKS

Co sprawia, że zapamiętujemy miejsca, wiążemy się z nimi i uznajemy za swoje? Co decyduje o tym, że gdzieś czujemy się dobrze?

Porannek w Starym Browarze. Czekam na przyjaciółkę, ale zanim przyjdzie, zwracam uwagę na otaczającą mnie przestrzeń. To spotkanie z miejscem, które zwykle widzę wypełnione ludźmi, szmerzące odgłosem ich rozmów i kroków. Teraz jest niemal puste i budzi się do życia. Kelnerzy nakładają fartuchy, parzą pierwsze kawy, ekspedientki otwierają drzwi sklepów, kurierzy pośpiesznie dostarczają paczki. Słyszę brzęk filiżanek, pojedyncze głosy i pierwszy raz zastanawiam się nad tym, czy lubię tę przestrzeń.

Pytanie niby proste, dziecinne nawet, ale dobrze oddaje moje ostatnie przemyślenia na temat architektury. Znam trochę jej historię, widziałam wiele tzw. ikon, ale choć mój umysł i oko potwierdzały ich piękno czy oryginalność, nie zawsze budziły one moje emocje. Czytając książki Petera Zumthora i Juhaniego Pallasmy, próbujących powiązać architekturę z codziennym doświadczeniem człowieka i jego ciałem, nazwałam wreszcie to, co od dawna przeczuwałam.

Obok wielkiej Architektury, która nas często onieśmiela, istnieje przecież architektura, w której żyjemy, będąca, jak pisze Zumthor, oprawą i tłem dla przemijającego życia, wrażliwym naczyniem dla rytmu kroków po podłodze, dla skupienia przy pracy, dla ciszy snu. Nasz dom, nasza ulica i ogród, nasze miasto to przestrzenie, które stają się osobistym doświadczeniem architektury. Co sprawia, że czujemy się w nich dobrze? Co powoduje, że zapamiętujemy miejsca, wiążemy się z nimi i uznajemy za swoje?

► Nie tylko wzrok

Badacze ludzkiego mózgu twierdzą, że nasz odbiór otaczającej rzeczywistości jest niemal w 95 proc. nieświadomy. Czujemy atmosferę przestrzeni, miejsc i otoczenia, zanim nastąpi jakakolwiek świadoma obserwacja szczegółu, uważa Pallasmaa. Jego zdaniem zarówno w tworzeniu, jak i odbiorze architektury panuje obecnie hegemonia zmysłu wzroku. Zapomina się o tym, że przestrzeń odbieramy wielozmysłowo. Kształty, kolory, zapachy, dźwięki i faktury, szczególnie te zapisane we wspomnieniach z dzieciństwa, nakładają się na nasze teraźniejsze doświadczenia.

Zdałam sobie sprawę, że czuję się dobrze w przestrzeni Starego Browaru dzięki użytym tu materiałom, które są miłe w dotyku i dobrze się starzeją. Cegła i drewno na podłogach wniosły coś ludzkiego, swojskiego, czego nie dają mi błyszczące tafle szkła i stali ani kamienne posadzki. Nogi zapamiętują nierówności kostki na dziedzińcu, oczy widok parku pełnego starych drzew, słonecznych plam, cieni i ludzi mogących w nim beztrudnie siedzieć na trawie.

► Nostalgia i pamięć

Kiedy byłam mała, uwielbiałam jeździć rowerem po ukochanej dzielnicy Szczecina – Pogodnie. Nie były to wędrowki bez celu. To były odwiedziny. Jeździłam zatem odwiedzić krasnala ogrodowego kilka ulic dalej, potem lwa na dachu werandy i rybaczka nad ogrodowym stawkiem. Widywałam ich w różnych porach dnia i roku, byliśmy... przyjaciółmi. Piszę o nich dlatego, że uświadomili mi mój związek z przestrzenią. To właśnie drobiazgi, detale – pęknięcia płyty chodnikowej czy kształt klamki – wiążą nas z miejscami. Ważny jest też czas, dzięki niemu stare budynki mają nieodparty nostalgiczny urok. Lubię rewitalizacje budynków przemysłowych, piękno hal produkcyjnych i maszyn. I jeśli nawet ta industrialna surowość została w Starym Browarze ugła-

dzona, to sama świadomość czasu minionego powoduje, że udaje się nam nawiązać nić porozumienia, choć wobec przestrzeni handlowych jestem nieufna. Zwykle wszystko stara się być w nich neutralne, dla wszystkich i dla nikogo.

W Starym Browarze jest inaczej. Obok dzieł sztuki znalazły się tu przedmioty tworzące teatralną aranżację autorstwa Ryszarda Kai – malarza, scenografa i podróżnika. Napotykamy je w Atrium Starego Browaru, szczególnie w Pasażu Wysokim. Są tam chińskie kafle i moje ulubione kamienne lwy strzegące wejścia od strony Dziedzińca. W niewielkiej niszy wiszą stare tabliczki znalezione podczas porządkowania zabudowań dawnego Browaru Huggerów. Nazwy ulic, tablice ostrzegawcze i dobre rady inspektora BHP. W czasie spacerów odnajduję w jednym z zakątków stare fotografie zakochanych par, tajskie i indonezyjskie klatki rozwieszane na gałęziach srebrzonych drzew, wiekowy kredens, klosze do lamp z przełomu wieku czy tryptyk namalowany na XIX-wiecznym lustrze toaletki. Wyczuwam, że te przedmioty mają przeszłość i nawet jeśli nie wiem dokładnie, do kogo należały, uruchamiają wyobraźnię. Przywołują emocje, które przeżywamy wszyscy: miłość, radość z dalekich podróży czy trud tworzenia domu. Dzięki nim czujemy się tu bardziej u siebie.

Dla ciekawskich:

Peter Zumthor, „Myślenie architekturą”, Kraków 2011
Juhani Pallasmaa, „Oczy skóry. Architektura i zmysły”, Kraków 2012

KATARZYNA ANDRZEJCZYK-BRIKS ► HISTORYK SZTUKI OD LAT PASJONUJĄCY SIE HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚCIĄ WZORNICTWA. UCZY HISTORII ARCHITEKTURY WNĘTRZ I HISTORII DESIGNU W WSNHID ORAZ SWPS W POZNANIU. WSPÓŁWŁAŚCIELKA PRACOWNI BRIKS ARCHITEKCI.

